

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halery. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 25 stycznia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Nawr. św. Pawła. Jutro: E. 3 po 3 Kr. Polikarpa. — Gr.-kat. Dziś: 12. Tafianny M. Jutro: N. 1 po Boh. Hł. 6. — Słowiańskie: Dziś: Miłosa. Jutro: Skarbimira

Wschód słońca 7:45, zachód 4:42.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 9:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 8:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyj 2:35; do Strzja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Betzca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę od 1—3. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) zwiedzać można tylko w dni powsz. w godz. przedp. za zgłosz. — Bibl. Poturzycka (nr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w, w niedziele, poniedział. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niecz. i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—5. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy sztuki. Wystawa w Towarzystwie przyjaźni sztuki pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opatka w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

The Empire Vio. Ul. Karola Ludwika 27. Dzisiaj i codziennie przedstawienia kinematografu. Początek punktualnie o g. 7:30. W niedziele, święta i soboty 2 przedstawienia. — Bilety od g. 3 popoł. przy kasie teatru.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie Izby adwokackiej o 4 pop. — Nadzw. walne zgromadzenie Tow. im. Kilińskiego o 7 w. — Posiedzenie komitetu zało-

żeńców warstwowości w biurze Ligi pom. przem. o 7 w. — Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych w sali XIII uniwersytetu o 7 w. Odczyt prof. Dropiowskiego p. t.: „Wypracowania pisemne i poprawianie“. — Posiedzenie w Czytelnicy kobiet (Chorażczyzna 6) o 6 w. Odczyt p. l. Wieniawskiej p. t. „Marya Bartusówna — życie i pisma“.

Wieczorki i zabawy. Wieczór z tańcami z przedstawieniem amatorskim w Tow. strzeleckim o 7. — Wieczorek z tańcami w Tow. nauczycieli ludowych (ul. Friedrichów 5) o 8 w. — Wieczorek z tańcami „Kółka zabawowego drukarzy lwowskich (ul. Piekarska 1. 18) o 8 w. — Wieczorek z tańcami Sokoła III. w sali Kasyna urzędniczego o 8 w.

Teatr miejski. Dziś o godz. 3:30 dla młodzieży szkolnej „Skapiec“, komedia w 5 aktach Moliera; o godz. 7 w. „Tannhäuser“, opera w 3 aktach (4 odstępach) R. Wagnera

Rada Narodowa do wyborców!

Odezwa.

Czterdzieści lat minęło od chwili, kiedy kraj nasz, po długoletnich prześladowaniach polskiej narodowości i różnych próbach germanizacyjnych, uzyskał własną reprezentację w Sejmie i autonomiczny zarząd spraw krajowych, powiatowych i gminnych. Niezależność to autonomia, na rzecz centralnego parlamentu monarchii i na rzecz władz rządowych okrojona, od współdziałania i życzliwości rządowych organów zawisła, ale w porównaniu z dawniejszym stanem kraju, wydanej od chwili zaboru na łup obcej, nienawidzącej nas biurokracji, okres autonomiczny był nam okresem swobodnego rozwoju naszej narodowości, bez krzywdy żyjącej obok nas narodowości ruskiej i okresem rozpoczęcia pracy systematycznej około podźwignięcia kraju w kierunku oświaty i dobrobytu. Kto pamięta o zaniedbaniu, w jakim kraj nasz pozostawał za czasów absolutnych, o zubożeniu, wynikającym z przeciążenia podatkowego i różnorodnych, systematycznych przeszkodach, stawianych przemysłowi krajowemu, uznać musi istotny postęp, osiągnięty przez czterdziestoletnią autonomiczną pracę.

Wrogiem oświaty ludowej była biurokracja. Sejm nasz na pierwszym planie swej pracy postawił szerzenie oświaty, nie szczędząc na ten cel wydatków, nie cofając się nawet przed obciążeniem kraju dużymi pożyczkami, gdy siła podatkowa nie mogła sprostać ustawicznemu wzrostowi szkolnego budżetu.

Wiadome są rezultaty, osiągnięte w kierunku poprawy stosunków komunikacyjnych przez budowę dróg i kolei żelaznych. Każdy uznać musi poprawę stosunków sanitarnych przez założenie licznych szpitali, przez leczenie ubogich chorych, bez obciążenia gmin, co dawniej tyle słusznych skarg wywoływało.

Za czasów biurokratycznych rządów gnębiła kraj nasz lichwa, a każdy rolnik, czy na większym obszarze, latarkę i skoczył za kotarę u okna, dając mi znak, abym natychmiast uczynił to samo.

Kiedy stanąłem przy nim, zdołałem usłyszeć to, co już uchwycił świetnym słuchem Holmes. W całym domu nie słychać było jednego szmeru. W oddaleniu ktoś zatrzasnął drzwi. Niewyraźny, głuchy łoskot doszedł naszych uszu, a wkrótce potem równomierny odgłos coraz bardziej zbliżających się szybkich kroków. Kurytarzkiem szedł ktoś w naszą stronę. Ktoś otworzył drzwi i odkręcił guzik elektryczny. Drzwi zamknięto i w tej samej chwili poczuliśmy ostrą woń silnego cygara. W oddaleniu kilku metrów od nas chodził ktoś tam i z powrotem. Wreszcie zatrzaszczał fotel i kroki ucichły. Ktoś obrócił klucz w zamku i usłyszeliśmy szelest papierów.

Nie śmiałem do tej chwili spojrzeć; teraz z największą ostrożnością rozsunąłem kotarę i spojrzałem przez niewidoczną zupełnie szparę. Że Holmes skorzystał także z tej sposobności, dowiedziałem się z nacisku jego ramion na moje. Prosto przed nami, tuż obok, dojrzeliliśmy szerokie, pochylone plecy Milvertona.

Najwidoczniej przerachowaliśmy się fatalnie, gdyż w sypialni nie było nikogo; Milverton siedział zapewne w fumoizrze, albo bilardowym pokoju w którymś skrzydle domu, którego okien nie widzieliśmy. Łysinę na tyle głowy Milvertona mieliśmy przed oczyma. Rozpoznał się w czerwonym fotelu, wyciągnął nogi i palił długie, ciemne cygare.

Ubrany był w smoking, w rękę trzymał duży arkusz papieru, który pilnie studyował, puszczając równocześnie w powietrze ogromne, niebieskie kłęby dymu. Wygodna pozycja i całe zachowanie się nie zapowiadały szybkiego końca siesty. Sytuacja wydała mi się w wysokim stopniu nieprzyjemną.

Czułem, jak Holmes szuka mojej ręki i wymownie

czy na włościańskiej zagrodzie, musiał opłacić się wyzyskiwaczom i często tracił swoją ojcowiznę.

Sejm założeniem Banku krajowego utworzył silną podstawę pracy około podźwignięcia dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, stworzył potężne ognisko ekonomicznego ruchu i źródło obfitego kredytu. Z tej pomocy korzystają szczególnie stowarzyszenia, coraz szersze warstwy społeczeństwa naszego obejmujące. Widząc zbawienną działalność towarzystw zaliczkowych po miastach, Wydział krajowy przystąpił z polecenia Sejmu do tworzenia Spółek oszczędności i pożyczek po wsiach, przy pomocy osobnego funduszu, na zasilenie tych spółek uchwalonego.

Od kilkunastu lat uchwała też Sejm coraz hojniejsze zasiłki tak dla Towarzystwa kółek rolniczych, jak na podniesienie gospodarstw włościańskich, a postęp na tem polu jest widoczny, pomimo częstych klęsk elementarnych, kraj nasz dotykających.

Bardzo możne i kosztowne są usiłowania Sejmu około podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. Mamy tu do zwalczania współzawodnictwo bogatych i przemysłowo rozwiniętych krajów zachodnich monarchii, dla których kraj nasz jest miejscem zbytu, a które z obawą patrzą na nasze prace około rozwinięcia własnej produkcji przemysłowej. Trzeba będzie jeszcze wiele trudu i wiele pieniędzy poświęcić, zanim nasz przemysł i rękodzielnictwo staną na takim stopniu rozwoju, aby mogły współzawodniczyć z wyrobami fabryk niemieckich i czeskich.

Także na polu melioracji rolniczych, oraz regulacji rzek i potoków, bardzo wiele jeszcze do zdziałania pozostaje. Z natury rzeczy roboty takie rozłożone być muszą na szereg lat; koszt ich jest bardzo wielki, a kraj nie mógłby podjąć tym wydatkom bez przyczynienia się skarbu państwa. Podczas biurokratycznych rządów było to pole całkiem zaniedbane, — dopiero Sejm krajowy wszedł na drogę melioracji rolnych i robót regulacyjnych, a teraz już w budżecie krajowym są uchwalane milionowe wydatki na ten cel, i w tej samej wysokości otrzymuje kraj zasiłki rządowe. Dla zwiększenia sił produkcyjnych naszego rolnictwa, wydatki te muszą być jeszcze znacznie pomnożone.

Nie możemy przedstawiać szczegółowo uchwał sejmowych, skierowanych ku podniesieniu dobrobytu kraju. Wystarczą przykłady tu przytoczone, aby przypomnieć, jak wszechstronne są usiłowania dla podźwignięcia kraju z tej niemocy, w jaką wtrącony został przez rządy biurokratyczne od czasu przyłączenia do Austrii, aż do początku ery autonomicznej. Zrównanie ciężarów szkolnych, konkurencyjnych i drogowych przez zmianę odnośnych ustaw, uchwalenie nowej ustawy łowieckiej, podwyższenie płac nauczycielskich, jest dowa-

ją ścisła, jakby chciał powiedzieć, że położenia nie uważa za beznadziejne i że jest najlepszej myśli. Nie wiedziałem tylko, czy Holmes zobaczył już to, co ja niestety widziałem z mojego ukrycia dokładnie, że drzwi kasy nie zamknęły się zupełnie, co Milverton mógł spostrzedz każdej chwili. Byłem zdecydowany w tej samej chwili, kiedy z jego wzroku poznałem, że to spostrzegł — wyskoczyć z ukrycia, narzucić mu na głowę kotarę, przytrzymać go, a resztę już zostawić Holmesowi. Milverton jednak nie dojrzał niczego. Zatopiony był w swoich papierach i obracał kartkę za kartką. Pomyślałem, że kiedy skończy czytanie i wypali cygare, przecież pójdzie do sypialni. Ale zanim się to stało, przybrała cała sprawa niespodziewany obrót, przec co nasze plany poszły w zupełnie innym kierunku, a nasze położenie stało się jeszcze okropniejsze.

Zauważyłem, że Milverton kilka już razy spojrzał na zegarek, raz nawet wstał, przeszedł kilka kroków tam i z powrotem, wreszcie usiadł zniecierpliwiony. Nie przypuszczałem, żeby o tej porze mógł mieć jaką schadzki, gdy w tem pochwyliłem jakiś szmer od strony werandy. Milverton rzucił papier i przybrał na fotelu pozę wyczekującą.

Ktoś zapukał lekko w drzwi werandy, Milverton wstał i otworzył.

— Bardzo dobrze — powiedział zgryźliwie, — ale pani przychodzi pół godziny za późno.

(C. d. n.)

7)

CONAN DOYLE.

ZMIENIONE ROLE.

(Z przygód Sherlocka Holmesa).

(Ciąg dalszy).

Z podziwem spoglądałem na Holmesa, który otworzył swój złodziejski arsenał, potem ze spokojem i starannością operatora wyszukiwał potrzebne narzędzia.

Wiedziałem o tem, że otwieranie kas było u niego najczulszą stroną, pojmowałem więc nieukrywaną radość, jaką czuł w tej chwili, stojąc naprzeciwko stalowego, zielonego potwora, którego wnętrze kryło w sobie tyle listów pięknych kobiet.

Holmes dobył dwa świdry, mały przyrząd do kruszenia żelaza i kilka wytrychów. Stałem przy głównych drzwiach, obserwując równocześnie pilnie drzwi drugie, przygotowane na wszystko. Przez pół godziny pracował Holmes z wyteżeniem wszystkich sił, używając to tego, to innego narzędzia, a z każdym obchodził się, jak najbieglejszy mechanik. Przy tem wszystkim odbywało się to niezmiernie cicho. Wreszcie usłyszałem krótki odgłos i wielkie zielone drzwi kasy odskoczyły, tak, że dojrzałem w głębi stopy pakietów. Każdy był związany, opieczętowany i opatrzone napisem. Holmes wziął jeden w rękę. Przy błyskotliwym płomyku można było dojrzeć tylko cokolwiek pisma; było zbyt ryzykownem zapalenie elektrycznego światła dwa kroki od sypialni Milvertona, więc Holmes dobył ślepią latarkę. Nagle skupił się, zaczął pilnie nasłuchiwać, zamknął błyskawicznie kasę, schował w kieszenie narzędzia, zgasił

dem, że Sejm postępował sprawiedliwie i uwzględnił słusze żądania ludności.

Pomimo tego że strony radykalnych postów ruskich ciągle słyszymy tylko o uciemieniu Rusinów i o krzywdach, wyrządzanych im przez Polaków, a kandydaci i agitatorzy ruscy narzekają na wiecach, że przez cały czas autonomicznych rządów w tym kraju nic dobrego dla ludu się nie stało.

Nikt nie przeczy, że w kraju jest wiele biedy, że trudno o takie zarobki, jakie można uzyskać zagranicą, ale przyczyny tego trzeba szukać przede wszystkim w skutkach przeludnienia kraju, i co zatem idzie, w rozdrobnieniu gruntów włościańskich, które od kilku pokoleń dzielą się na części coraz mniejsze i nie mogą już wyżywić swoich właścicieli. Dlatego Sejm uchwalił ustawę o włościach rentowych, aby przy pomocy bardzo obfitego i taniego kredytu, mogły powstawać średnie gospodarstwa włościańskie. Drugą przyczyną biedy jest brak przemysłu krajowego, skutkiem czego tylu dzielnych pracowników musi szukać zarobku daleko od ojczyzny zagrody.

Ci, którzy nawołują ludność ruską do walki przeciw Polakom i żądają usunięcia ludności polskiej ze wschodnich powiatów naszego kraju, nie chcą wiedzieć o tem, że jest Polaków w Galicji wschodniej przeszło półtora miliona. Polacy osiedli tu od wieków, żyli w zgodzie z ludnością ruską, a wcale nie używali swojej przewagi w Sejmie na pokrzywdzenie Rusinów. Właśnie rozwój szkół, stowarzyszeń i instytucji ruskich najlepszym jest dowodem, że Rusini od nas nie doznawali ucisku, skoro mogli poczynić takie postępy w kraju naszym, podczas gdy w ościennych ziemiach pod rządem rosyjskim, gdzie tyle milionów Rusinów mieszka, wcale się nie rozwinęli. Te ciągle narzekania na ucisk polski, ustawiczne głoszenie nienawiści ku Polakom i dążenie do ich usunięcia z powiatów wschodnich, a przytem wieczne groźby i zachęcanie do gwałtów i zbrodni, nie przyczynią się wcale do dobra kraju, które zależy nie od walki, lecz od zgodnego pożycia obu narodowości i dalszego prowadzenia wytrwałej, usilnej pracy nad szerzeniem oświaty i podniesieniem dobrobytu.

Nie są rzetelnymi przyjaciółmi ludu ci, co głoszą tylko walkę i nienawiść, a tym wyborcom, co mają zdanie własne i nie chcą słuchać podżegaczy, grożą zemstą. Posłami ludności pracującej powinni być obywatele spokojni i poważni, którzy dali już dowody, że umieją gospodarować w sprawach publicznych, którzy nie dążą do wojny między dwoma bratnimi narodami, ale dla obu żywią uczucia miłości i sprawiedliwości. Takich tylko kandydatów polecać będzie na posłów we wschodnich powiatach Rada Narodowa, w tem niezłomnym przekonaniu, że wyborcy wsi i miast tych powiatów nie pójdą za hasłami walki bratobójczej i nie ulegną się groźb, ale oddadzą głosy swe na mężów poważnych, w sprawach publicznych doświadczonych, którzy dotychczasowem postępowaniem dali już dowody, że dla obu narodowości ten kraj zamieszkujących potrafią z pożytkiem pracować.

Nie do wojny wzywamy, lecz do zgody, celem naszym nie walka przeciw żyjącemu obok nas i z nami od wieków bratniemu narodowi ruskiemu, lecz wspólna z nim dla dobra tej ziemi praca. Wierzmy, że wszyscy obywatele, miłujący kraj ten rzetelnie a boskich przykazań pamiętni, nie dadzą się obalamucić pustymi obietnicami, nie ulegną hałaśliwym agitacyom i potwarzom, ani też nie zatroszą się pogroźkami, lecz pójdą do urny wyborczej i spełnią swój obowiązek według własnego przekonania i sumienia, jak przystoi mężom dojrzałym a dbającym o przyszłość kraju.

Niech nikt nie uchyla się od spełnienia tego obowiązku, niech wszyscy Polacy staną razem przy urnie, jako jeden, z poczuciem narodowej solidarności silny, zastęp narodowy.

Chwila to w porozbiorowym życiu naszym wyjątkowo ciężka, zewsząd gromy nieszczęść padają na naszą ziemię.

Tam, gdzie stała kolebka państwa polskiego, odwieczny wróg Słowiańszczyzny, kat dzieci polskich, przygotowuje się do wydarcia nam przemocą reszty ziemi, na której od czasów zamierzchłej przeszłości mieszka polski lud. Będziemy wkrótce świadkami niebywałego w dziejach wywłaszczenia spokojnej, pracowitej i oszczędnej, i właśnie dlatego tak przez wrogów znienawidzonej ludności polskiej, którą rząd pruski oderwać chce od ukochanych przez nią zagrod i zamienić na tłum bezdomnego proletaryatu.

W rozległych ziemiach pod rządem rosyjskim za ledwie zaświtała nam nadzieja możliwości pracy nad oświatą narodową, a już za podszeptem pruskim zniweczono zaczątki tej pracy, aby żaden promyk światła nie rozproszył ciemności, ogarniających te rzesze robotnicze, wśród których szaleje terroryzm socjalistyczny, znacząc każdy dzień nowymi ofiarami w Warszawie i Łodzi, podkopując nasz przemysł, wtrącając w otchłań nędzy tysiące rodzin.

W tak strasznej chwili, nie dajmy wrogom naszym uciesznego dla nich widowiska tradycyjnej niezgody polskiej w tej dzielnicy, gdzie nam wolno jeszcze żyć, rozwijać się i dla przyszłości pracować. Na czas wyborów na bok odłóżmy drobnostkowe spory stronnice, złączmy wszystkie głosy polskie w każdym okręgu na jednego kandydata i dajmy w ten sposób przykład solidarności i karnośći narodowej, a okażemy się godnymi lepszej przyszłości.

We Lwowie 15 stycznia 1908.

Tadeusz Cieński, prezes. Stanisław Niezabitowski, wiceprezes. Ks. Leon Pastor, wiceprezes. Albin Rayski, wiceprezes.

Teren zatargu marokańskiego.

Doniesienia, jakoby „większa część Maroka” stanęła po stronie nowego sułtana Mulaja Hafida, trzeba przyjmować nietylko z rezerwą, ale wprost jako eufemizm. Przedewszystkiem bowiem większość Maroka, tj. objętego tą nazwą kraju na północno-zachodniej kończy się Afryki, położonego nad Morzem Śródziemnym i Oceanem Atlantyckim, a przedstawiającego 812.300 kilometrów kwadratowych przestrzeni i około 10 milionów mieszkańców, nie uznaje i nigdy nie uznawała żadnego sułtana, którego władza była tam co najwyżej platoniczna, jako „imama” religijnego, ale nigdy jako panującego świeckiego. Było tak nawet za wojowniczego sułtana Mulaja Hassana, chociaż wówczas jego władza rozciągała się na większej przestrzeni. Ale i wtedy poza przestrzenie, zajęte przez plemiona niezależne, sułtan miał tylko drogi obsadzone wojskowymi stacyami, prowadzące do wiernych mu okolic za górami Atlas.

Wogóle Maroko podzielić trzeba na dwie sfery: obejmującą cztery piąte tzw. „Bled-es-siba”, to znaczy zamieszkałą przez plemiona, nieuznające zasadniczo władzy żadnego sułtana i „Bled-es-machzen”, stanowiącej właściwe jego państwo, mające jednakże wiele żywiołów, ciężących ku owym anarchicznym plemionom. „Bled-es-siba” zajmuje cały głąb kraju, począwszy od wybrzeży Morza Śródziemnego, zaś „Bled-es-machzen” pas kraju nad brzegiem Atlantyku, począwszy na północ od położonych nad Morzem Śródziemnym Tetuanu i Ceuty, przy której jednakże sam najskrajniejszy cypl jest również niezależny. Pas ten, powyżej Rabatu rozszerza się nagle, tak, że obejmuje posunięty w głąb kraju Fez, koło Rabatu i Casablanki zwięza się znowu, aż dopiero naprzeciw miast portowych Mazaganu, Safi i Mogadoru jest najszerszy i przedstawia największy kontyngent, obejmujący w głąb lądu także i miasto Marakesz. Na południe od Agadiru, plemiona niezależne sięgają już i do wybrzeży Atlantyku.

Ten podział na „Bled-es-siba” i „Bled-es-machzen”, tłumaczy możność istnienia i rządzenia się w Maroku obok sułtana rozmaitych awanturniczych wodzów, „rozbójników”, jak ich niekiedy się nazywa, np. Rajzulego, Bu Hamary i Bu Amamy.

Owoż o rywalizacji pomiędzy sułtanem Abdel-Azisem, a kontr-sułtanem Mulajem-Hafidem może być mowa tylko na przestrzeni „Bled-es-machzen”. Owoż przy Abdel-Azisie pozostaje dziś kraj, przedstawiający około 45.000 kilometrów kwadratowych i 2 miliony ludności, po stronie zaś Mulaja Hafida 50.000 kilometrów kwadratowych i 1.5 miliona ludności.

Decydującą kwestyą dla Mulaja Hafida byłoby, aby po proklamowaniu go w Fezie mógł zająć tę stolicę państwa. Aby uprzytomnić sobie trudności, trzeba określić terytoryalnie części kraju, których sympatyę podzieliły się między obu braci. Abdel Azis zachowuje na razie z jednym wyjątkiem całe wybrzeże, mając tem samem w swem ręku porty i dochody z cel, jedyne dochody państwowe na seryo. Zaś sfera Mulaja Hafida zajmuje głąb „Bled-es-siby” w najszerszym jej miejscu z miastem Marakeszem, a wybrzeża atlantyckiego dotyka tylko w jednym miejscu, tj. portu Safi. Zaś daleko w głębi lądu, wśród plemion niezależnych, ma jedno miasto Tafilet, a na północy, jako drugą wyspę w sferze Abdel-Azisa, miasto Fez. Aby więc dostać się do Fezu, musiałby przejść albo przestrzenie plemion niezależnych, które nie chcą żadnego sułtana, albo musiałby się natknąć na przestrzenie, objęte francuskimi operacyami wojskowymi koło Casablanki. Do zwycięstwa jego potrzebaby było zatem, aby cała „Bled-es-machzen” stanęła po jego stronie i tem samem zmusiła Francuzów do traktowania jego jako prawowitego sułtana, albo, aby plemiona niezależne okazały mu przynajmniej przychylność. Tymczasem co do tego drugiego, to raczej można przypuszczać coś przeciwnego. Oto mianowicie Rajzuli ostrzega góralskie plemiona na północy przed sprzyjaniem Hafidowi, a choć robi to we własnym interesie, bo ma otrzymać od Abdel-Azisa okup za trzymanie przez siebie w niewoli Mac-Leana, z faktem tym się trzeba liczyć.

Ostatecznie nie przesadzając rzeczy i skutków ogłoszonej przez Hafida „wojny świętej”, na razie można powiedzieć, że szanse obu braci są równe.

Austriacka łódź podwodna.

Musiałoby zwrócić uwagę, że podczas wycieczki delegacyjnej do Poli, która się przed paru dniami odbyła, nie dopuszczono na pokład okrętu, który wiozł delegatów, reprezentantów dziennikarstwa. Upozorowano to „brakiem miejsca”, tak, jakby na pokładzie statku, który bez trudu może pomieścić 1.000 ludzi, jakich nawet 20 osób mogło zrobić różnicę. Odrazu dało to do myślenia, że delegatom miano pokazać coś, o czem nie chciano, aby się dowiedziała opinia publiczna.

Ta typowo austriacka i typowo śmieszna „Geheimnissthuerei”, naturalnie na nic się nie przydała, lecz owszem zwróciła bacność, że trzeba poszukiwać w wycieczce jakiejś sensacyi, a obecnie wyszło na jaw, że była to ni mniej ni więcej tylko łódź podwodna!

Tajemnica, o której wie paręset osób, staje się „tajemnicą poliszynela”, to znaczy przestaje być nią zupełnie, a zresztą można ją było co najwyżej utrzymać względem czytającej publiczności, z której strony przecież łodziom podwodnym w Poli nie grozi żadne niebezpieczeństwo, bo państwa interesowane z pewnością dawno wiedzą o „wynalazku” austriackim i z pewnością mają jego plany.

Na dowód wystarczy przypomnieć, że zanim pierwsza łódź podmorska francuska została skończona, już

w londyńskim „British Muzeum” pokazywano jej model, pomimo całej tajemnicy, jaką ten wynalazek otaczano.

Ale nawet względem publiczności śmieszna „Geheimnissthuerei” austriacka na nic się nie przydała, dzięki sprytowi dziennikarzy angielskich.

Mianowicie korespondent londyńskiego „Standarda” stwierdził nie tylko, że pierwsza łódź podwodna w Austrii już jest gotowa, że ją pokazywano w Poli delegatom, ale nadto dał dość dokładny jej opis.

Mianowicie statek ten ma 33 metrów długości, a 3 m. 30 cm, przeciętnej szerokości. Wedle zapewnień austriacko-węgierskiej marynarki, może pozostawać pod wodą przez godzin 12 bez przerwy i zanurzać się do głębokości 50 metrów. Nową tę łódź podwodną wprawiają w ruch motory gazolinowe, jeżeli płynię na powierzchni, a elektryczne, pędzone akumulatorami, jeżeli się zanurzy.

Prócz tej pierwszej łodzi gotowej, podobno pięć innych znajduje się w budowie.

Szczegół najważniejszy dla szerokiej publiczności i który sam jeden mógłby usprawiedliwić tajemnicę, ale za to nadawał jej motywy niekonstytucyjne, to, że każdy z tych aparatów wojennych wedle zarządu marynarki wojennej, kosztuje około miliona koron, to znaczy w rzeczywistości znacznie więcej.

Tak więc wiemy obecnie całą prawdę — i pocóż było chować światło pod korzec?

Z ostatniej poczty.

§ W sukurs Niemcom. Za wydrukowanie w „Kuryerze Zagłębia” fejetonu, nawołującego do piętnowania osób, które będą jeździły do teatru niemieckiego w Katowicach, generał-gubernator warszawski skazał b. redaktora odpowiedzialnego, p. Jana Dąbrowskiego, na zapłacenie 50 rb. kary.

§ Balon pruski z trzema oficerami spadł d. 21 bm. w powiecie kaliskim. Jeden z oficerów uległ przytem dość ciężkiemu zranieniu. Władza gminna odstawiła oficerów do zarządu powiatu, skąd po sprawdzeniu paszportów pozwolono im wyjechać zagranicę.

§ Szkoła realna w Sieradzu. P. Ratajewski uzyskał pozwolenie na otwarcie w Sieradzu szkoły realnej; dotychczas istniało tam progimnazjum, utrzymywane przez Macierz Szkolną, po zawieszeniu Macierzy Sieradz został bez średniej szkoły.

§ Ogród Jordana postanowiło na ostatnim posiedzeniu otworzyć Towarzystwo higieniczne w Plocku.

§ Czynnicy przy robocie. Skutkiem nawoływania prasy w Królestwie, aby ludność korzystała z należnych jej praw i tworzyła dozory szkolne, mieszkańcy Niwki w Zagłębiu Dąbrowskiem wystąpili z odpowiednim podaniem do władz; piotrkowska dyrekcja naukowa odpowiedziała jednak, że przepisy o dozorach szkolnych nie stosują się do Królestwa Polskiego — tymczasem w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu” niema najmniejszej wzmianki o podobnym ograniczeniu. Mieszkańcy wnieśli skargę do wyższej instancji.

§ Demonstracje w Berlinie. W berlińskim przydzium policji utworzono specjalną komisję do badania aresztowanych demonstrantów i rozstrzygnięcia, którzy z nich mają być oddani prokuratorowi. Czterech z aresztowanych zakwalifikowano jako przewodców i oskarżono o rozruchy, zaco grozi oskarżonym kara do 10 lat domu karnego.

§ Louvre pod strażą psów. Po ostatniej próbie włamania do muzeum w Louvrze zarząd muzealny postanowił umieszczać w salach na noc psy, używane przez policję paryską do pomocy przy śledzeniu przestępców.

§ Niebawem wymuszenie. Przedwczoraj zakończył się w Monachium proces o wymuszenie półtora miliona marek, o którym donosiliśmy wczoraj na tem miejscu. Oskarżony Wöfl skazany został na 5 lat domu karnego i 3000 m. kary, żona jego na 4 lata więzienia.

§ Język polski w kościołach. Prezydent regencji w Poczdamie wydał, jak donosi „Germania”, następujący okólnik do podległych mu landratów: „Upraszam o doniesienie mi o wzmagającym się używaniu polskiego języka w katolickich kościołach, oraz o opinię w każdym poszczególnym wypadku, czy użycie polskiego języka jest dostatecznie uzasadnione przez liczbę mówiących po polsku członków gminy kościelnej”. Prawdopodobnie więc przygotowywane są przez rząd pruski środki do ograniczenia lub wyrugowania nabożeństw polskich.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Z kolei.

Stanisławów. (TBK.) Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na linii Pałahicze—Tlumacz z dniem 23 bm. prawdopodobnie na 3 dni.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adyunktów: Nikodema Palecznego z Oświęcima do Tarnowa, Władysława

Bartmańskiego z Jasła do Tarnowa, Józefa Chalcarza w Tarnowie, Konrada Czarnieckiego w Krakowie, Leona Preissa w Gorlicach i dra Józefa Mieroszowskiego w Podgórzu.

Prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego zamianował adyunkta przy tym trybunale Tadeusza Łuczakowskiego sekretarzem, a przydzielonego tam adyunkta sądowego dra Juliana Romaficzuka, adyunktem przy trybunale.

Reforma szkół średnich.

Wiedeń. (TBK.) W ciągu dalszych obrad ankiety w sprawie reformy szkolnej dr. Steinwender uczynił wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek ten przyjęto.

Posel prof. dr. Drtina oświadcza się za należytem uwzględnieniem stosunków narodowościowych przy nastąpić mającej reformie szkolnej. Każdy naród powinien wywrzeć wpływ na uregulowanie stosunków w swoich szkołach, do czego konieczną jest decentralizacja zarządu szkolnego, oraz powołanie reprezentantów poszczególnych narodowości, jako współpracowników w dziele reformy. Mowca jest za tem, aby władze szkolne były bardziej, niż dotąd, niezawisłe od administracji politycznej, oraz jest za usunięciem ze szkoły formalizmu i biurokratyzmu.

Prof. dr. Morawski podnosi, iż wszystkie typy szkół średnich należy uważać za zakłady równorzędne. Jest za stworzeniem kilku nowych typów szkół średnich, jak to ma miejsce za granicą. Szkołę realną należy zmienić na 8-klasową, bez wprowadzania atoli do niej łaciny, ponieważ neofilologizm odda te same usługi. Obecnie w szkołach średnich zaniedbaną jest bardzo nauka języków nowożytnych.

Inspektor Valentin jest za rozszerzeniem planu nauki nauk przyrodniczych, za przymusowem wprowadzeniem nauki rysunków i gimnastyki i za względnie przymusowem zaprowadzeniem nauki języków nowożytnych w gimnazyjach, a w końcu za reformą lektury prywatnej. Jest przeciwny usunięciu matematyki z 7 i 8 klasy, natomiast domaga się zmodernizowania nauki matematyki.

Posel dr. Petelenz uważa za najgłośniejsze zło naszych szkół panujące w nich przepełnienie, które każdą najlepszą organizację uczyni bezskuteczną, jeśli tego przepełnienia się nie usunie. Dążyć więc należy do tworzenia nowych szkół, tak, aby w jednej klasie nie było więcej, niż 30 uczniów. Przy takiej liczbie uczniów nauczyciel nawet przy dzisiejszym planie nauk będzie mógł skutecznie działać. Drugim złem w naszych szkołach jest nieodpowiedni personal nauczycielski i nadzwyczaj wielka liczba suplentów nieegzaminowanych w pewnych działach i krajach.

Obok języków starożytnych także nauka języków nowoczesnych może kształcić, jeśli sposób nauczania będzie odpowiedni. Na obu drogach można uzyskać ideał wykształcenia. Zarówno gimnazyja dzisiejsze, jak i szkoły realne mają swe uzasadnienie. Co się tyczy języków nowożytnych, to należy uczniowi pozostawić jak największą wolność, niech sobie wybierze ten język, do którego czuje największą chęć i zdolność i który w życiu będzie mu potrzebny. Dzisiejsza nauka gimnastyki jest mało warta. Powinna być codziennym przedmiotem. W szkołach realnych nie powinno się uczyć ani łaciny, ani greki, tylko drugiego języka krajowego. Jest za zamianą szkoły realnej na szkołę ośmioklasową z zupełnem jej zrównaniem z gimnazjum. Jest za stworzeniem nowego typu szkoły średniej, który nie zaszkodzi ani szkole realnej, ani gimnazjum. Jeśli typ ten się uda, to ludność powita go z zadowoleniem.

Prof. Reichelt stwierdza, że reformy wymagają nietylko szkoły średnie, ale także szkoły wyższe i ludowe. Mowca żąda unarodowienia szkoły w tym duchu, aby główną wagę położono na naukę języka ojczystego i studium literatury niemieckiej. Jest za nowym typem szkoły średniej bez greki, a z łaciną w mniejszym, niż dotychczas, rozmiarach.

P. dr. German oświadcza, że gdyby wprowadzono nowe przedmioty do planu nauki, to należałoby z niego usunąć wiele niepotrzebnych rzeczy. Pierwotny plan nauki w ciągu lat uzupełniano, ilości godzin zaś nie zmieniono. Takie szkoły realne wymagają uproszczenia i ulżenia, co można osiągnąć przez wprowadzenie w nich 8 klasy. Przeciwny jest nowemu typowi szkół średnich i ciągłym egzaminowaniom i protokołom. Kiedy się chce uniknąć nadmiernego napływu do dzisiejszych szkół średnich, to zmniejszący się go przez planowe zakładanie szkół fachowych wszelkiego rodzaju. Tworzenie klas równoległych w istniejących szkołach średnich nie przyczynia się do zmniejszenia tego napływu. Przyłącza się do wywodów prof. Drtina, co do decentralizacji i co do wpływu reprezentantów wszystkich narodowości na urządzenie szkół w ich krajach.

B minister dr. Gautsch przemawia za koniecznością nauczania przynajmniej jednego języka nowoczesnego, a szczególnie nauki drugiego języka krajowego, jakoteż za rozszerzeniem nauki gimnastyki.

P. dr. Petelenz uważa za zbędny dwurazowy tok nauk przyrodniczych w niższych i wyższych klasach szkoły średniej. Kwestya egzaminowania i klasyfikacji jest konieczną celem stwierdzenia postępu w naukach. Jeśli w jednej klasie będzie 20 do 30 uczniów, to z pewnością znikną skargi na egzaminowanie i klasyfikację. Jest za usunięciem egzaminów pod klauzurą przy egzaminie dojrzałości oraz nauczycielskim, z wyjątkiem egzaminu, dotyczącego języka wykładowego.

Sejmy.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu p. Nagy ze stronnictwa niezawisłości uzasadniał wniosek swój w sprawie rewizji regulaminu i podniósł,

że jeżeli temu rządowi, który reprezentuje całokształt aspiracji narodowych, nie uda się przeprowadzić swej woli, to idea narodowa tem samem poniesie niepowetowaną szkodę. Także hr. Stefan Tisza pragnął przeprowadzić zmianę regulaminu, różnica jednak między jego usiłowaniami, a obecnem tkwi w tem, że dziś przeprowadzenie woli większości parlamentarnej kryje się kompletnie z przeprowadzeniem interesów narodowych i woli narodu. Mowca przywołuje na pamięć ostatnią obstrukcję Chorwatów i wskazuje na to, że według nowej ustawy wyborczej około 20 socjalistów może wejść do Sejmu, a oni z powodu swego międzynarodowego systemu destrukcyjnego nie będą mieli zmysłu dla aspiracji narodowych.

Mowca prosi w końcu, aby wniosek jego stanął na porządku dziennym, celem obrad merytorycznych.

Izba w tym duchu uchwała, przeciw głosom dysydentów, posłów t. zw. narodowościowych i dzikich.

Prezydent oznajmia, że wniosek ten umieści później na porządku dziennym.

Następnie Izba przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad kontyngentem rekruta.

Budapeszt. (TBK.) Dyssydenci ogłaszają komunikat z oświadczeniem, że zaniechali dalszej dyskusji nad kontyngentem rekruta dlatego, że dano im przyrzeczenie, iż podczas feryj zwołaną będzie konferencja wszystkich stronnictw w sprawie rewizji regulaminu, co do której zastrzegają sobie zupełnie wolną rękę.

Praga. (Tel. wł.) Czeskie dzienniki donoszą, że Sejm czeski zbierze się na sesję z końcem maja.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Niemcy w Sławonii tym razem mają zamiar postawić własnych kandydatów do Sejmu i mają nadzieję na powodzenie.

Budapeszt. (TBK.) Sejm na wczorajszym posiedzeniu przyjął po krótkiej dyskusji ustawę o kontyngencie rekruta.

Narada wojskowa.

Wiedeń. (TBK.) „Corr. Wilhelm“ donosi: Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencja wojskowa, w której wzięli udział arcyksiążęta: Leopold Salwator i Fryderyk, minister wojny Schönauich, generalny inspektor armii gen. Uexküll-Gyllenband, gen. br. Albori, zastępca szefa sztabu generalnego generał-major Langer i generalny inspektor konnicy gen. Brudermann. Konferencja trwała do godziny 1 po południu.

Zdrowie następcy tronu.

Wiedeń. (TBK.) Niektóre dzienniki doniosły, jakoby arcyks. Franciszek Ferdynand, celem poratowania zdrowia bawił w Davos. Wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Arcyksiążę przebywa w St. Maurice, gdzie bawią także niemiecki i duński następcy tronu. Arcyksiążę cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Budowa portu.

Wilno. (TBK.) Odbywający się tu zjazd przemysłowców drzewnych z kraju północno-zachodniego postanowił zaproponować budowę portu w Jurborku (nad Niemnem, blisko granicy pruskiej), aby zapobiedz wpływaniu na ceny przez targ w Kłajpedzie.

Telegraf bez drutu.

Sebastopol. (Pet. Ag.) Połączenie telegrafem bez drutu między Sebastopolem a Odessą na potrzeby zarządu marynarki dało pomyślne wyniki.

Proces za procesem.

Petersburg. (Tel. wł.) Nie jest wykluczone, że po zakończeniu obecnego procesu o poddanie Portu Artura, będą pociągnięci do odpowiedzialności b. namiestnik Aleksiejew, oraz gen. Kuropatkin.

Wciąż kradną.

Petersburg. (Tel. wł.) W banku państwowym odkryto sprzeniewierzenie na dwa miliony rubli, ciągnące się systematycznie od pewnego czasu. Pociągnięto dwu urzędników do odpowiedzialności.

Z zamętu.

Frankfurt. (TBK.) Do „Frankf. Ztg.“ donoszą z Odessy, że w centrum miasta na ul. Ekaterynskaja zastrzelono pewnego kupca, który nie chciał rabusiom dać pieniędzy. Policyanta, który sprawców zamachu ścigał, zranili oni ciężko. Jednego z bandytów ujęto, inni zdołali uciec.

Tyflis. (Pet. Ag.) Wczoraj pożar zniszczył tu wiele lokali kupieckich. Szkoda wynosi półtora miliona rubli.

Wywiad u ks. Bülowa.

Paryż. (Tel. wł.) Berliński korespondent „Petit Parisien“ interviewował kanclerza ks. Bülowa w sprawie pogłosek o jego ustąpieniu z zajmowanego stanowiska. „Ja miałbym podać się do dymisji? — rzekł ks. Bülow — wyznaję, że dotychczas nie miałem do tego sposobności a może też i brakło zamiaru“.

Na uwagę dziennikarza, że jednak położenie parlamentarne ogólnie ocenione jest jako trudne, odpowiedział Bülow, że istotnie nie jest ono łatwe, ale to nie jest jeszcze powodem, aby wszystko na raz porzucić, jak również nie może być powodem, aby mu dano dymisyję w ciągu jednego dnia, jak o tem ogłaszają pisma. Na tem skończył się wywiad.

Parlament niemiecki.

Berlin. (TBK.) Parlament niemiecki obradował wczoraj nad konwencją brukselską i nad wnioskiem hr. Schwerina-Lewitz (konserwatysta), domagającym się zniesienia podatku od cukru na 10 marek.

Sekretarz stanu Stengel przemawiał za konwencją. W sprawie obniżenia podatku od cukru oświadczył, że rząd na to się zgodzi i przedłoży w jednym z najbliższych lat odnośny projekt, ale pod warunkiem, że na innej drodze znajdzie pokrycie za ubytek tego dochodu.

P. hr. Scherwin oświadczył, że tylko pod tym warunkiem będzie głosował za konwencją, jak daną mu będzie gwarancja, że rząd od 1 kwietnia br. zniży podatek od cukru na 10 marek.

P. Goetz (centrum) przemawiał w tym samym duchu i przyłączył się do wniosku hr. Scherwina.

P. Grabski ubolewa, że rząd wniósł tak późno swe przedłożenie. Robi to takie wrażenie, jakby rząd krok za krokiem szedł za rządem rosyjskim. Mowca oświadcza się za wnioskiem hr. Scherwina.

Po dalszej dyskusji ustawę o konwencji i wniosek hr. Scherwina przekazano komisji.

Sojusz rosyjsko-amerykański.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych utrzymuje się uparcie przekonanie, że wkrótce nastąpi zawarcie przymierza pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi.

Przesilenie gabinetowe w Bułgarii.

Sofia. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem książe konferował 4 godziny z demokratą Malinowem, jednak do utworzenia gabinetu nie przyszło. Jak dotychczas, tak i nadal największe szanse ma gabinet koalicyjny.

Parlament rumuński.

Bukareszt. (TBK.) Prezydent gabinetu Sturdza zapowiedział na konferencji stronnictw przedłożenie ustawy, zakazującej tworzenia trustów rolnych, oraz przynależącej odszkodowanie tym właścicielom ziemskim i włościanom, którzy ponieśli szkody podczas ostatnich rozruchów agrarnych.

Szpiegowska barka.

Paryż. (TBK.) Z Tulonu donoszą, że ubiegłej nocy usiłowała jakaś barka wtargnąć do arsenału tam, gdzie buduje się łodzie podmorskie. Gdy warta na wołanie nie otrzymała odpowiedzi, dała strzał, poczem barka szybko zawróciła.

Sprawa marokańska.

Paryż. (TBK.) Jak słyhać, na wczorajszej Radzie ministeryjalnej, postanowiono nie wysyłać nowych wojsk do Maroka i nie popierać nowej pożyczki marokańskiej.

Paryż. (TBK.) W Izbie deputowanych sale i galerie przepelnione. Również loże dyplomatów silnie obsadzone.

Dep. Jaures uzasadniał swą interpelację w sprawie marokańskiej i wzywał Izbę do uwolnienia Francji od niebezpiecznych awantur w Maroku. Umowa w Algeziras wcale nie upoważnia Francji do popierania sultana, którego ludność nie chce mieć na tronie. Idąc z Abdul Azisem, narażamy się na wielkie niebezpieczeństwo. Prezydent gabinetu Clemenceau woła do mnie, że nie chce popierać Abdul Azisa przy pomocy wojska. Gdyby tak było, byłoby dobrze, ale tak nie jest. Dalej twierdzi Jaurès, że dr. Mauchamp był tajnym, oficjalnym pośrednikiem między ministrem spraw zagranicznych a Mulej Hafidem. Mowca posiada listy, które ten fakt potwierdzają. (Poruszenie w Izbie).

Minister spraw zagranicznych Pichon zaprzecza temu i oświadcza, że nigdy ani bezpośrednio, ani pośrednio nie pozostawał w żadnych stosunkach z Mulej Hafidem.

Dep. Jaures wyraża w dalszym ciągu nadzieję, iż rząd francuski zachowa się wobec zamieszek domowych w Maroku zupełnie neutralnie i ograniczy się tylko do obrony Europejczyków i utrzymania porządku w portach.

Prezydent gabinetu Clemenceau oświadcza, iż nigdy o tem nie mówił, aby wojska francuskie miały iść do Fezu.

Dep. Jaurès odpowiada, że wydarzenia, rozgrywające się w Maroku, mogłyby Francję zmusić do tego. Mowca zwalcza politykę dwulicowości, prowadzoną w Maroku, oraz przemawia przeciw wszelkim zarządzeniom, których celem podział Maroka między Francję i Hiszpanię.

Minister Pichon zaprzecza temu, jakoby istniał taki zamiar.

Dep. Ribot wskazuje, że Jaurès w r. 1904 domagał się dla Francji, za zgodą Anglii, wyłącznego prawa organizacji w Maroku. Mowca nie zgadza się z wywodami Jaurésa. Gdyby Francja postąpiła w myśl jego wywodów, to fanatycy marokańscy drwiliby z Francji i Francuzów.

Dep. Ribot w dalszym ciągu swej mowy podnosi, że sytuacja w Casablance jest bardzo poważną. Mowca odradza rządowi dalsze angażowanie się w sprawie Maroka.

Dep. Delcassé podnosi, że Francja musi w Maroku zajmować pierwsze miejsce i nie powinna ustępować miejsca innym państwom. Przypomina traktat francusko-angielski i powiada, że przesadą jest szukanie przyczyn tego w wypadkach mandżurskich. Kiedy Niemcy zagrażały Europie, wówczas wszystkie państwa, które obawiały się o spokój w Europie, zbliżyły się do Francji (Okłaski na lewicy i centrum). Wówczas przyszło do konferencji w Algeziras. Nieprawdą jest, jakoby mowca, jako ówczesny minister spraw zagranicznych, chciał wywołać wojnę w sprawie Maroka. Mowca prowadził politykę pojednawczą, a nie awanturniczą. (Okłaski na lewicy i centrum).

Na tem obrady odroczone do poniedziałku.

